



Stefan Żeromski - Przedwiośnie, część 1.

„Przedwiośnie” Żeromskiego. Ocena odrodzonej Polski, ale jednocześnie pytanie o to jaka ta Polska ma być.

Żeromski nie przemawia z pozycji autorytatywnego ideowo i moralnie narratora. Prawie wszystkie opinie ogólne zamknięte zostały w dyskusje bohaterów lub przepuszczone przez filtr mowy pozornie zależnej; nie powołuje też pisarz żadnej postaci w roli rezonera, którego poglądom dawałby całkowitą akceptację. Dyskusje toczą się między równorzędnymi, pełnoprawnymi przeciwnikami. We wszystkich występuje Baryka, wobec przeciwników ewolucji jako jej rzecznik, wobec komunistów – jako oponent.

Czytamy w książce Henryka Makowskiego pt. „W kręgu Żeromskiego”.

Padło już nazwisko głównego bohatera, Baryki, więc słowo i o nim. Przede wszystkich Żeromski tak napisał powieść, że Cezary Baryka dojrzewa na naszych oczach.

W pierwszym rozdziale poznajemy rodowód Baryków.

Nie chodzi tutaj – u kaduka! – o herb ani o szeregi przodków podgolonych, z sarmackimi wąsami i przy karabelach – ani wydekoltowane prababki w fiokach. Ojciec i matka – otóż i cały rodowód, jak to jest u nas, w dziejach nowoczesnych ludzi bez wczoraj. Z konieczności wzmianka o jednym dziadku, z musu notka o jednym jedynym pradziadku. Chcemy uszanować nasyoną do pełna duchem i upodobaniem semickim awersję ludzi nowoczesnych do obciążania sobie pamięci wiadomościami, w którym kościele czy na jakim cmentarzu dany dziadek spoczywa.

Mama Cezarego – Jadwiga Dąbrowska z Siedlec – nie umie dobrze po rosyjsku, mimo że wraz z mężem i synem od lat podróżuje po Rosji. Cały czas myśli o swoich Siedlcach. Ojciec nie ma wykształcenia, ale robi karierę, a pieniądze inwestuje w dywany, meble i książki (które niekoniecznie czyta). W jednej z tych książek, w pamiętniku wojny 1831

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

roku, pojawia się nazwisko jego pradziada Kalista Grzegorza Baryki. Czytamy w pamiętniku, że pradziad stracił cały majątek:

Tekst wiadomości o tym fakcie, podany sucho, bez tkliwości, lecz szczegółowo, był z obu stron kartki zakreślony przez syna owego dziada Kaliksta (a ojca Seweryna). Dwaj ostatni z powołanej wyżej Sołowijówki z przyległościami posiadali już tylko wersję przytoczoną w broszurze oraz ustnie podawaną legendę. Sołowijówka stała się mitem rodzinnym, klechdą, podawaną w coraz to innej postaci, o czymś dalekim, sławnym, dostojnym, przeogromnym.

Po pewnym czasie rodzina Baryków przenosi się do rosyjskiego Baku. Teoretycznie mogliby wrócić do ukochanej Polski, ale pan Baryka zarabia tu pieniądze. Rodzice starają się wpoić w syna polskość, ale ten lepiej mówi po rosyjsku niż po polsku.

Czaruś dostał był właśnie promocję z klasy czwartej do piątej i skończył czternasty rok życia, gdy Seweryna Barykę jako oficera zapasowego powołano do wojska. – Wojna wybuchła. – Szybko, w ciągu paru dni, idylla rodzinna została zdruzgotana.

Czarek wagaruje, kłóci się z nauczycielami, chuligani. Mama nie śpi po nocach i wspomina postać Szymona Gajowca, swojego dawnego ukochanego (prawie każda mama trzyma w zanadru jakiegoś byłego, starego narzeczonego).

Wspomniała sobie oczy Gajowca, oczy wzniesione na zeszlowieczny w głębi obraz. O Boże, tego człowieka odrzuciła, podeptała, zabiła na duszy!... Wspominała po raz tysięczny ów list jego okrutny, gdy się rozeszła wieść, że wychodzi za Seweryna - list na sześciu stronicach, błagalny, żebrzący, zamazany strugami łez, obłąkany list Gajowca. Podarła go wówczas, lecz słowa tego pisma żyły w jej duszy. Czytała je w pamięci swej, jak wtedy na strychu, gdy targała włosy i omdlewała z rozpaczy. Na wspomnienie imienia tego człowieka, któremu nigdy nie uścisnęła ręki, do którego nie wyrzekła jednego czulszego wyrazu, wiosna ojczysta pachniała w jej duszy. On to był jej nauczycielem, przewodnikiem, cichym mistrzem - ach, i wybranym ze wszystkich ludzi na ziemi! Wszystko przeszło, nastąpiło straszne oddalenie w czasie, w przestrzeni - narodził się Czaruś - a przecie tamten człowiek nie umarł w duszy. Gdyby nawet nie było go już na ziemi, błogosławiła jego pamięć...

Od męża nadchodziły listy dość często. Był na linii bojowej, gdzieś w Prusach Wschodnich, ponad Mazurskimi Jeziorami. Listy jego były jednostajne, niemal urzędowe, suche i zawierające zawsze te same zwroty.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Mama chwaliła Cezarego w listach do męża... Synuś wydawał zostawione przez Seweryna pieniądze.

Czarek dbał o to, żeby "rachunek bieżący" nie spleśniał w banku. Próbował wszystkiego, co mu strzeliło do głowy. Matka zgadzała się na wszystko, a raczej musiała na wszystko przystawać, co podyktował. Jeździł tedy po lądzie i po morzu, a nawet latał po powietrzu. Nie można powiedzieć, żeby się wcale nie uczył albo nawet źle uczył. Lubił na przykład muzykę i grał dużo, w czasie lekcji i poza lekcjami. Czytał mnóstwo wszelakich książek. Przechodził z klasy do klasy, tak i owak łatając braki systematycznych i porządných studiów, jak to bywało za czasów ojcowskich, kiedy trzeba było przysiadawać fałdów dzień dnia i wszystko pilnie odrabiać do ostatniego udarzenia.

W końcu listy od ojca przychodzą coraz rzadziej... aż w końcu ustają. Matka rozpacza. Męża uznaje za zmarłego. Jest rok 1917. W Rosji wybucha rewolucja.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl